

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA
BIBLIOTECZKA W.E.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA NIE PANA NASZ SPRAWIEDLIWOŚCIĄ
I DLA JEGO WIDU: JEZUS CHRYSZTUS! PRAWDĄ I ZGODĄ!



Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, „Rolnikiem”, i „Listami ludowymi”. Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieniec-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40

Zmiana ministra.

Wedle zasad i zwyczajów parlamentarnych, oraz w myśl konstytucji powinni ministrami być ci „posłowie”, których większość Izby przeznaczy do sprawowania tego urzędu — i wtedy mówi się, że „ministrowie są parlamentarni.”

Ponieważ jednak wedle ustawy monarcha mianuje ministrów, dlatego ministrowie przez parlament *wskazani*, muszą też równocześnie mieć zaufanie monarchy — i dlatego się mówi, że ministrowie muszą też być: „mężami zaufania korony.”

W zwyczajnym trybie rzeczy powinni tedy ministrowie posiadać zaufanie obojstronne tj. parlamentu i Korony.

W krajach, w których życie konstytucyjne jest już silne i rozwinięte, a parlament jest zdrowy i strzeże swoich spraw, tam przy mianowaniu ministrów pierwszy głos ma parlament, a dopiero drugi monarcha, a więc zdarzać się może, że monarcha musi zamianować ministrem czasem nawet takiego posła, który jest dla niego osobą niemiłą.

Przykład tego bliski mamy na Węgrzech, gdzie monarcha po długim opieraniu się i wahaniu, musiał w końcu zamianować ministrem Koszuta, którego z początku nie chciał ani znać! —

Jeżeli w jakimś parlamencie jest kilka stronnictw, to zwykle tak bywa, że ministrowie dobierani bywają z różnych stronnictw, które się między sobą zgodzą na pewien sposób działania i rządzenia w państwie. —

Lecz w Austrii parlament jest słaby i niezdrowy, bo całe państwo jest takie. A państwo jest chore, bo składa się z ośmiu narodowości, pomiędzy którymi nie ma zgody, i z których najliczniejsze t. j. Polacy i Czesi, nie chcą takiego wspólnego, centralnego parlamentu — lecz pragną się rzadzić same w swoim Sejmie krajowym.

Słabość ta i niezgoda parlamentu sprawia, że w Austrii mianowanie ministrów wysunęło się prawie zupełnie z rąk i z pod wpływu parlamentu, a stało się niemal wyłącznym przywilejem cesarza.

Z tąd pochodzi, że w ostatnich 10 latach prawie wszyscy prezesowie *ministrow*, a więc naczelnicy rządu i ministerswa

nie byli posłami, ale „urzędnikami” lub politykami, których mianował cesarz, nie pytając się parlamentu. Takimi byli w ostatnim czasie: dr. Körber, baron Gautsch, baron Beck, — a teraz baron Bienert.

Cesarz nietylko sam wybierał ich sobie i oddawał im ster rządu, ale także dawał im sam polecenie jak i co mają robić.

Najsprytniej korzystał z tego polecenia dr. Körber, bo on pozwalał parlamentowi hałasować i kłócić się — a gdy przyszedł czas, że potrzebował jakiejś rzeczy, puszczal posłów do domu, a przyznał sobie sam budżet, rekruta i inne rzeczy paragrafem 14-tym.

Taki sposób rządzenia nietylko dogadzał, ale także tak mu schlebiał, że p. Koerber sam siebie nazywał: „kurator em państwa.

Sprzyskrzyły się jednak te rządy wszystkim i samemu cesarzowi, który nareszcie odprawił Koerbera, a zamianował ministrem barona Gautscha. (Tych baronów jest widocznie bez liku wśród Niemców.)

I nietylko tego Gautscha zamianował cesarz wielkorządcą Austrii, ale mu też polecił, aby przeprowadził nową ustawę do parlamentu powszechną i równą, bo ktoś tam monarsze przedstawił, że jak się wprowadzi taką ustawę, to parlament będzie *inny* — przyjdą posłowie „ludowi” — a ci nie będą się kłócić: „o narodowość i język” — lecz dbać będą tylko o „chleb i dobre powodzenie”, a więc będzie spokój w parlamencie i państwie.

Przyszedł tedy baron Gautsch, jako zbawca Austrii po koerberowskim nierządzie — ale nie długo popasał, bo się zadarł z Polakami, obraziwszy ich w parlamencie słowami: „Polacy zostali zapłacony za swoją wierność dla państwa.”

Wtedy pierwsze Koło polskie było na tyle silne, że zażądało ustąpienia barona Gautscha, i poszedł on w odставку, a jego miejsce zajął znów „baron” Beck, który przeprowadził nową reformę wyborczą, ale popełnił ten błąd, że równocześnie nie prze-

prowadził zmiany regulaminu Izby, i tym błędem wykopał grób sam sobie.

Odbyły się nowe wybory powszechne — i parlament zmienił się rzeczywiście, ale czy na lepsze?

Trudno osądzić, czy w tym parlamencie posłowie, biorąc ich osobiście i pojedynczo na ocenę, są lepsi. Może być, że w parlamencie jest jeszcze dosyć zdolnych i tęgich ludzi — ale te *dwie* rzeczy są pewne:

1-e że w Kole polskim jest mniej ludzi zdolnych i wszechstronnie wykształconych niż było w dawnym Kole,

2-e że parlament ten jako całość nie okazał się lepszym niż dawniejszy, bo tak samo od lat nie ma w tym parlamencie ani spokoju, ani ładu, ani wydatnej pracy.

To też baron Beck miał dość kłopotu z nowym parlamentem, a łagodził kłótnie i spory tem, że co chwila „zmieniał ministrów”, aby przejednać do tych to owych.

Ale takie targi i zmiany nie mogły trwać wiecznie, więc znowu, nie pytając się parlamentu, a tylko spełniając życzenie stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, dr. Leugera, cesarz usunął barona Becka, a znalazł jeszcze jednego „barona Bienerta” i mianował go prezesem ministrów i kazał mu godzić stronnictwa w parlamencie i dobierać sobie ministrów z polecenia stronnictw.

Zjawiło się tedy tylko kandydatów na ministrów i tyle powstało sporów między stronnictwami, że baron Bienert po paru tygodniach zamknął parlament i oświadczywszy wyraźnie, że nie będzie się pytał, ani radził *żadnego* stronnictwa, lecz dobierze sobie sam na ministrów ludzi zdolnych i tęgich — i będzie rządził z parlamentem, jeżeli parlament zechce pracować, albo parlament *zamknie znowu* — i będzie jak dawniej Koerber, rządził jak „nowy-drugi kurator” państwa paragraf. czternastym.

Jak zapowiedział tak zrobił. Wybrał sobie sam ministrów i zalecił ich cesarzowi, a cesarz ich zamianował.

Teraz zaś zwołał parlament na 10-go marca, a polecił głosić wszystkim gazetom, że gdy im parlament nie uchwali na czas

rekr
knie

Upa

dl
p a d
kons
ale
mów
ci k
szę!
szcz
pano
czes
prov
o p
i da
aby

słow
pom
zdol
lame
we

sobi
niste
się,
ma l

Koła
powi
wia p
na p
niu v
głos

praw
nistro

która
lame
tarna
nastę
padk
człon
wnos

rekruta, aneksyi Bośni itd. — to go zamknij aż do jesieni!

Upadek znaczenia i powagi parlamentu.

Opowiedzieliśmy to wszystko dokładnie dla wykazania, że powaga parlamentu upadła zupełnie. Nie parlament w myśl konstytucyi wybiera rząd czyli ministrów, ale cesarz mianuje ministrów, a ci wprost mówią parlamentowi: „Słuchaj i rób, co ci każemy — albo pójdziesz na zieloną paszę!“ A winni temu sami posłowie, zwłaszcza niemieccy, dlatego, że chcą koniecznie panować i drażnią Czechów — a także czescy, że zamiast się bronić spokojnie i prowadzić tak zwaną „parlamentarną opozycję“, wyprawiają burdy i hałasy, i dają rządowi powód i pożądany pozór, aby mógł parlament zamykać.

Koło polskie.

W takim położeniu parlamentu, posłowie polscy zjednoczeni w Kole, mogliby pomimo różnych braków, a zwłaszcza braku zdolnych sił w Kole, przecie zająć w parlamencie i państwie poważne i wpływowe stanowisko.

Tymczasem wewnętrzne niesnaski i osobiste zawiści, oraz żądza godności ministeryjalnej sprawiły to, że w Kole zaczęły się, jak już wspomnieliśmy, intrygi o to, kto ma być ministrem?!

Wedle statutu Koła §. 5, prezydium Koła ma tylko następujące prawa: 1) zapowiada i zwołuje posiedzenia; 2) ustanawia porządek obrad Koła; 3) przewodniczy na posiedzeniach Koła; i 4) przy głosowaniu w razie równości głosów, rozstrzyga głos przewodniczącego.

Z tego wynika, że prezydium *nie ma* prawa bez Koła wypowiadać zaufania ministrowi, a tem mniej żądać, aby ustąpił.

Do prezydium dodana jest „rada“ — która się w statucie nazywa komisją parlamentarną. Lecz i ta komisja parlamentarna ma wedle §. 15. statutu Koła tylko następujące prawa: 1) postanawia w wypadkach nieprzewidzianych o głosowaniu członków Koła; 2) daje upoważnienie do wnoszenia poprawek, które okażą się

potrzebne dopiero w toku rozpraw w Izbie; 3) daje upoważnienie do podpisywania wniosków i interpelacji, wnoszonych przez posłów nienależących do Koła; 4) daje upoważnienie do zabierania głosu w sprawach, które są zastrzeżone Kołu.

Dalej zaś ogranicza tenże §. 15 nawet te wyżej wymienione prawa komisji parlamentarnej, dodając te słowa: „Komisja parlamentarna wydaje postanowienia w sprawach wyżej wymienionych *tylko w nagłych wypadkach*.“

Oczywistem jest tedy z tych postanowień statutu Koła polskiego, że postępowanie prezydium i komisji parlamentarnej w sprawie E. Abrahamowicza było bezprawne, bo było jaskrawem przekroczeniem zakresu działania.

A gdy w dodatku ten spór został najpierw przez członków komisji parlamentarnej rozgłoszony po gazetach — i to niemieckich, więc nic dziwnego, że i minister Abrahamowicz dał się unieść oburzeniu, odpowiadając również w *N. Presie*.

A skutek tych wszystkich błędów jest ten, że Koło polskie straciło, na znaczeniu i powadze. — A to rzecz smutna!

Bojko gaduła.

Posel Bojko zawsze był literatem nie politykiem — i to co pisywał, było bujną fantazją nie owocem wytrawnej polityki. Parę lat wstecz rozpisywał się o „pamularzach“, bo znał pamularstwo z *fachu*.

Teraz gdy się z Jasiem dorwali obfitej i smakowitej pamuły, Bojko zasiadł na redaktorskim stołku — i baje ludziom o „cierpieniach, uciskach i prześladowaniach ludowców!“

Kiedyż to szanowny Kubo, ty lub twoi koledzy ucierpieliście coś dla sprawy ludowej?! Chleptaliście z Jasiem i kolegami najpierw pamułkę u Wystoucha, potem u Badeniego i w banku krajowym, potem w Banku parcelacyjnym — a teraz w pełnem korycie stańczykowskiem!

Kto kiedy słyszał o waszych procesach, więzieniach lub grzywnach?!

Ruszyło się sumienie!

Cesarstwo niemieckie jest „Rzeszą, czyli związkiem państw samodzielnych“, podobnie jak Północna Ameryka. Lecz w Pół. Ameryce państwa związkowe amerykańskie nie mają żadnych monarchów: królów lub książąt, lecz tylko prezydentów — a na czele ich stoi spólny prezydent — (obecnie od 4 marca Taft) ze senatem w stolicy Waszyngtonie.

W Niemczech zaś państwa związkowe mają swoich królów lub książąt, na których czele stoi spólny cesarz niemiecki.

Każde z tych państw ma swój sejm i uchwała sobie własne swoje ustawy, jakie chce, byle one nie sprzeciwiały się ogólnym i spólnym ustawom Rzeszy niemieckiej.

Ustawy przeciw Polakom uchwalili tedy nie wszyscy Niemcy, nie spólny ich parlament, ale ustawy te uchwalał sejm pruski, bo Prusy są osobnem królestwem; jedynym członkiem Rzeszy niemieckiej.

Otóż polscy posłowie parlamentu odwołali się od praw pruskich, czyli od Sejmu pruskiego do parlamentu niemieckiego — i postawili w tym parlamencie następujący wniosek:

Wniosek Koła polskiego,

noszący nagłówek „Brandys i towarzysze“, a datowany dnia 27 lutego 1909 r. brzmi jak następuje:

„Parlament zechce uchwalić przyjęcie według przepisów konstytucyi następującego projektu ustawy:

„Ustawa dotycząca wolności nabywania ziemi.

My Wilhelm z Bożej łaski cesarz niemiecki i król pruski i t. d. rozporządzamy za zgodą Rady związkowej i parlamentu, co następuje:

Żadnemu obywatelowi Rzeszy nie wolno ze względu na wyznawanie wiary, usposobienie polityczne lub narodowość nakładać jakichbądź ograniczeń przy nabywaniu lub sprzedaży ziemi lub przy budowaniu mieszkań.

Wszystkie temu się sprzeciwiające przepisy ustaw krajowych znoszą się.“

Podpisani są wszyscy członkowie Koła w składzie z dnia 27 lutego 1907.

Wniosek uzasadnił w obszernem przemówieniu poseł dr. Z. Dziembowski. Na wstępie wywodził, że świętość własności polega na dziesięciu przykazaniach Bożych; wykroczenie zatem przeciw temu przykazaniu jest niemoralnem i potępienia godnem. Owe dziesięć przykazań są do dnia dzisiejszego prawem i to nie tylko dla prywatnego człowieka, ale i dla rządów państw chrześcijańskich. Przez ochronę własności prywatnej nie rozumie się niczego innego, tylko to, że właściciel może z swą własnością czynić, co mu się podoba i nią rozporządzać według własnej woli. Jest wprawdzie słuszną rzeczą, że prawo własności może być pod pewnym względem ograniczone, gdyż inaczej postęp kultury byłby uniemożliwiony. Wskutek tego mamy też osobne ustawy, które to ograniczenia odnoszą tylko do własności jako takiej, nigdy zaś do osoby właściciela. Przez wniosek nasz chcemy więc ustanowić zasadę, że wszyscy obywatele pod względem prawa do ziemi są równi, bez różnicy wyznania religijnego, bez różnicy wyznania religijnego, bez różnicy należenia do pewnej narodowości.

Jeszcze przed kilku laty sądziliśmy, że to, czego wniosek nasz żąda, już dawno jest ustawą Rzeszy. Od kilku lat jednak przekonaliśmy się, że tak nie jest. Wskutek ustawy pruskiej z r. 1904 uniemożliwiono obywatelom Rzeszy Polakom osiedlanie się i budowanie domów mieszkalnych na własnym gruncie. Rząd pruski mógł przecież ustawę taką wnieść tylko w tem przekonaniu, że ona nie wykracza przeciw ustawodawstwu Rzeszy. Ustawa ta jest, co prawda, bardzo zręcznie ułożona. Nie zakazuje się w niej wprost budowania mieszkań, tylko przepisuje się, że zezwolenie na osiedlenie się, względnie na budowę domu, musi być udzielone przez prezesa rejencji. Przepis ten w praktyce równa się zakazowi. Przecież nigdy bowiem Polak nie utrzymuje tego zezwolenia, nawet wtedy nie, jeżeli znany

jest w
królów
wet d
Tak z
budow
gdy t
się si
M
jaskra
jak ci
dyndk
s t o c
i t.
wygar
miesz
a nie
P
uzasa
simy
i z og
ludzk
wiedl
chrzes
w Me
szczęś
Tu te
ności,
Nawe
prywa
wre v
się w
tyczny
zważ
w kra
Kto n
dzie
wszys
powia
mieć
P
schma
(z wo
świad
sował
przem
schma
że us
wodav
trzy p
wniosł

prze-
“
Koła

prze-
ski.
asno-
Bo-
temu
bienia
n sa
tylko
adów
arone
czego
swa
i nia
Jest
wła-
ędem
kultury
namy
zenia
akiej,
Przez
za-
ędem
żnicy
nania
pew-

jest władzy jako mąż bez nagany i wierny królowi. (Słuchajcie! — u Polaków.) Nawet do budowania uważa się za osady. Tak zakazano pewnemu robotnikowi przybudowaniu jednego pokoju do swej zagrody, gdy ta okazała się za małą po urodzeniu się siódmego dziecka.

Mówca przytacza szereg cały takich jaskrawych przypadków; wspomina o tem, jak ci, którym zakazywano stawiania budynków, zamieszkiwają w stajniach, s to d o ł a c h, w o z a c h (wóz Drzymały) i t. d. i jak ich nawet z tych schronisk wyganiają, twierdząc, że nie wolno im zamieszkiwać miejsc, przeznaczonych dla bydła, a nie dla ludzi.

Przykłady te zupełnie wystarczają do uzasadnienia naszego wniosku, który prosimy przyjąć ze względów sprawiedliwości i z ogólnych względów społecznych. Czysto ludzkie uczucie sprzeciwia się tej niesprawiedliwości; usunięcie jej jest obowiązkiem chrześcijańskiej miłości bliźniego. Kiedy w Mesynie stało się owo okropne nieszczęście, ujawniła się solidarność ludzka. Tu też chodzi o sprawę ludzkiej solidarności, o sprawę całą ludność obchodzącą. Nawet w wojnie ochrania się własność prywatną w kraju nieprzyjacielskim; tu także wre walka narodowościowa, ale nie powinno się własności zabierać ze względów politycznych. Zwolennicy takiej polityki, niech uważą, że najniebezpieczniejszymi ludźmi w kraju są ci, którzy niczego nie posiadają. Kto ma grunt i mieszkanie, ten zawsze będzie spokojnym obywatelem. Miejsce dla wszystkich jest na ziemi, mówi poeta. Ja powiadam: „Także dla Polaków musi ziemia mieć miejsce!“ (Żywe brawa! u Polaków.)

Przemawiali jeszcze centrowiec hr. Prasmach, socjalista Stadthagen i wolnomyslny (z woln. zjedn.) Gothein. Każdy z nich oświadczył, że stronnictwo jego będzie głosowało za wnioskiem. Szczególnie gorąco przemawiał za przyjęciem wniosku hr. Prasmach. Wolnomyslny Gothein przyznaje, że ustawa osadnicza sprzeciwia się ustawodawstwu Rzeszy i oświadcza, że wszystkie trzy partie wolnomyslne głosować będą za wnioskiem polskim.

Przy głosowaniu uchwalili parlament niemiecki wniosek polski powyższy 189 głosami przeciw 132; pięciu posłów wstrzymało się od głosowania.

Jest to tryumf sprawiedliwości, a zarazem dowód, że przynajmniej u niektórych Niemców ruszyło się sumienie i stanęli w obronie uciskanych Polaków.

A teraz zapytacie, jaki jest skutek tego głosowania — i czy ta bezbożna ustawa, łamiąca prawo Boże przez zakaz budowania się na własnym gruncie, zostanie zniesiona?

Otóż to jest na razie rzecz niepewna i wątpliwa. Albowiem ta uchwała parlamentu potrzebuje jeszcze zatwierdzenia przez Senat, czyli Radę związkową niemiecką, a gdyby ta również ją przyjęła, potrzeba jeszcze sankcyi czyli podpisu cesarza.

Owóż można być niemal pewnym, że Wilhelm jako cesarz niemiecki, nie zechce zważyć tego, co zatwierdził jako „król pruski.“

Polacy tedy z tej uchwały parlamentu mają tylko tę korzyść, że: 1-e parlament niemiecki sam stwierdził, że dzieje się im wołająca o pomstę do nieba krzywda; 2-e że parlament tą uchwałą wyraził dobitnie niejako naganę „królowi pruskiemu“, że w swem królestwie wprowadza ustawy, które sprzeciwiają się ogólnym ustawom cesarstwa.

Słowem: Uchwała ta parlamentu jest „potępieniem króla pruskiego — dotkliwą klęską Wilhelma!“

Handel trzodą chlewną.

Prawdziwość uwag i przestróg, które podaliśmy w tej sprawie w „Gospodarzu“, potwierdza następujący list z Buczacza: „Za staraniem Kółek rolniczych i ich agitatorów, ładowali włościanie z kilku miejscowości około Jazłowca 38 sztuk nierogaczyny dnia 15 stycznia 1909 na stacyi Pyszkowce do Wiednia i zostali, jak obecnie wykazują rachunki z targu wiedeńskiego, formalnie obrabowani: 1) Jan Hałuszczński

z Jazłowca, któremu ofiarował kupiec Jan Haftkowicz na targu w Jazłowcu 59 kor: za sztukę 74 kg. wagi — z ramienia i porady agitatorów kółka rolniczego, dostał za tę samą sztukę 44 kor. 62 hal: 2) Józef Truszkiewicz z Browarów miał do sprzedania 3 sztuki, które ważyły 210 kg. za które dawał mu kupiec 168 kor, a z Wiednia otrzymał 136 kor. 3 hal. 3) Jan Kuryński, burmistrz miasta Jazłowca podaje, że za sztukę ważącą 84 kg. ofiarował mu kupiec Stefan Łoziński 70 kor. — a on załadowawszy tę samą świnie przez kółko rol. do Wiednia — otrzymał za nią 58 kor. 12 hal; 4) Józef Żukowski miał 5 sztuk razem wagi 320 kg. za które ofiarowali mu tutejsi kupcy 256 kor. a z organizacji Kółek roln. dostał 206 kor. 13 hal. czyli stracił 50 kor. 5) Janowi Pióreckiemu za jedną sztukę, która ważyła 70 kg. dawali mu rzeźnicy 56 kor. a otrzymał z Wiednia tylko 44 kor., a zatem stracił 12 kor. 6) Andrzej Muzyka z Krzymotuki, powiat Czortkowski zeznaje, że za jedną sztukę, za którą kupiec Jan Haftkowicz z Jazłowca ofiarował mu 60 kor. otrzymał w Wiedniu 49 kor., to znaczy mniej o 11 kor. Co tedy myślą sobie panowie urzędnicy świńscy, że mimo przestróg i dowodów naszych narażają ludność na takie straty!

Rzecz jednakże prawdziwie zdumiewająca ta, że ks. proboszcz Niedzielski, z ambony nawoływał ludność na zgromadzenie, na którym agent kółka rolniczego poinformuje, w jaki sposób mogą najkorzystniej sprzedać nierogaciznę! Czyż takie rzeczy stosowne do ambony, choćby były prawdziwe, a cóż dopiero, gdy są wątpliwej wartości? Ale u nas tak jest zawsze, że gdy panowie za cześć agituja, to za nimi idą na ślepo wszyscy. Kierownik szkoły w Jazłowcu, również wyraził się, że kupcy poderabiali się majątków! A toć każdy kupiec chce zarobić, bo musi żyć. A panowie nauczyciele czyż nie wołają bez ustanku, żeby im dawać „większe pensye“, — aby nie tylko żyli, ale i dorabiali się majątków — jak to przecie bywa często.

Andrzej K.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki.)

W przeszłym tygodniu odbywała przez dwa dni posiedzenia komisya dla „włościci rentowych“. Przewodniczył marszałek hr. Badeni, a zdawał sprawę z czynności komisji, kierownik biura H. Sawczyński.

Jak wiadomo komisya dla włościci rentowych udziela tylko: „gospodarzom rolnym“ — pożyczek najwyższych, bo aż do trzech czwartych wartości gruntu.

Podczas ostatniej sesji sejmowej ostro krytykowano działalność tej komisji, a w szczególności to, że załatwia sprawy bardzo powolnie, tak że czasem więcej niż rok trzeba czekać na pożyczkę. Dalej zarzucono komisji, że źle szacuje gospodarstwa, a w ten sposób obniża pożyczki.

Te uwagi wypowiedziane w Sejmie poskutkowały widocznie, na tem bowiem posiedzeniu sprawodawca komisji oświadczył, że udzielono do końca 1908 roku 110 pożyczek w łącznej kwocie: 1 milion 45 tys. kor. Najwięcej pożyczek, bo aż dwa dziesiąta rozdano w powiecie kamionieckim, w łącznej sumie 161 tysięcy 400 kor., to znaczy, że na ten jeden powiat przypada prawie piąta część przyznanych pożyczek, a 6-ta część rozdanej kwoty. Natomiast powiaty bialski, bocheński, brzeski, jasielski, niżański i nowotarski i ropczycki dostały tylko po jednej pożyczce; pilzneński dostał trzy, a mielecki 10 pożyczek.

W sprawozdaniu komisji nie podano, czy z innych powiatów nikt się nie zgłaszał po pożyczkę rentową, ani dlaczego np. powiat kamioniecki rozdano tak znaczną część pożyczek. Czyżby może dlatego, że z tego powiatu „posłuje“ Eks. marszałek Badeni?

Z Królestwa Polskiego. Jak u nas w Galicyi, tak samo w Królestwie Polskiem szkodzi sprawie narodowej największej kłótnia pomiędzy polskimi stronnictwami. Nie ma tam stronnictw tak dużo jak u nas, bo są tylko trzy: konserwatyści, przy-

bierający też nazwę „realistów“ — narodowi demokraci, i tak zwani postępowcy. O socyalistach i żydach nie piszemy, bo ci nie należą do „polskich“ stronnictw.

Postępowcy to stronnictwo złożone z ludzi albo wprost nieprzyjaznych religii, albo obojętnych i trzymających z żydami. Korzystając z tego wypadku, że p. Roman Dmowski przewodca narodowych demokratów i dawny prezes Koła w Dumie, złożył mandat poselski, wydali postępowcy odezwę, ażeby wszyscy posłowie polscy ustąpili i aby wcale nie brali udziału w Dumie rosyjskiej. Oczywiście, że nikt tak niemądrej rady nie usłuchał — i postępowcy przekonali się, że nie mają w kraju zwolenników.

— Koło polskie petersburskie postanowiło po ustąpieniu p. Dmowskiego nie wybierać żadnego prezesa, a tylko wybrać komisję parlamentarną, która będzie kierowała polityką i czynnościami posłów polskich w Dumie.

Austria-Węgry. Do dnia 3 marca sprawa ministra Abrahamowicza nie była jeszcze załatwioną, albowiem nie złożył on jeszcze urzędowania. Oczywiście niepodobna się to p. Stapińskiemu, który ryl pod nim i już przed dwoma dniami napisał ministrowi „wspomnienie pośmiertne“.

Baron Bienert układa się ze stronnictwami, ażeby się zgodziły na spokojną pracę w parlamencie, a najpierw uchwalili ustawę o poborze wojskowym. Jak słyhać, stronnictwa godzą się, aby robota szła w parlamencie, ale mówią p. Bienertowi: „Ustąp się ty! boś nagrzeszył w obec nas dużo, a innemu ministrowi uchwalimy co potrzeba“. Zapowiedziano też już teraz, że będą wniesione dwa nagłe wnioski. A zatem los parlamentu ciągle jest niepewny.

Co się zaś tyczy wojny, to z tą sprawą tak jak z marcową pogodą. Raz świeci słońce, a za chwilę znowu świszcze wicher i mróz ścina krew w żyłach. Otóż jednego dnia piszą, że już nastąpiło porozumienie i nie będzie wojny — a za jedną dobę znowu zmienia się wszystko i grzmiały trąby wojenne.

To jedno nareszcie jest już pewnem i prawdziwem, że pomiędzy Austrią i Turcyą podpisano ugodę, mocą której Turcyą uznaje aneksję, a Austria ma jej w 15 dniach po podpisaniu tej ugody zapłacić 60 milionów koron!

A zatem z Turcyą byłaby już zgoda; wzięła pieniądze za to, czego już i tak nie miała, więc zadowolona.

Trudniejszą rzecz z Serbią i Czarnogórą. Te dwa państewka są małe ale pokrewne pomiędzy sobą, oraz z Bośnią i Hercegowiną — bo jak pisaliśmy, wszystko to Serbowie, mówiący jednym językiem, a różniący się tylko wyznaniem, więc razem połączone, stanowiłyby mogły wielkie państwo. Pokrzywdzono Serbów już przed laty trzydziestu, gdy Bośnię i Hercegowinę oddano Austrii, zamiast stworzyć z obu tych prowincji takie same wolne państewka jak Serbia i Bułgaria.

Gdy Austria, a zwłaszcza Węgry usadowią się klinem między Serbią i Czarnogórą, to na długie, długie lata nie będzie można marzyć o połączeniu wszystkich Serbów — i pozostanie to stare nieszczęście, że nad Słowianami będą panować i mieć górę Niemcy i Węgry.

To też rzeczą całkiem naturalną, że Serbia i Czarnogóra są w rozpaczliwem położeniu i nie chcą się godzić, aby Austria zabierała czy kupowała Bośnię i Hercegowinę, a żądają, aby przynajmniej ta część Bośni Hercegowiny, co wchodzi klinem pomiędzy ich granice, została im oddaną. Lecz o tem Austria nie chciała z początku słyszeć. — Co więcej Austria chciała Serbią traktować jak swój kraj koronny i groziła, że jeżeli „Serbia się nie uspokoi“, to Austrza wyszle „expedycję karną“ do Serbii, niby tak, jak wysyłała wojsko i kata n. p. do Galicji lub Pragi. Serbia jako państwo niezawisłe, nie mogła takich pogroźek ścierpieć, a ujęła się za nią i Rosya, dając do poznania, że będzie Serbii bronić.

Więc Austria zmiękła i teraz obiecuje Serbii „korzyści ekonomiczne“. W obec tego trochę się uspokoiło — ale zobaczymy, co to będą za „korzyści“ — i czy Serbowie przestaną na tem, co obiecuje dać Austria.

Głosy ludu.

Z Ameryki.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Najśw. Panna Marya! Przew. Księżę Redaktorze i kochani Bracia! Z łaski P. Boga jestem zdrowy, lecz powodzenie moje jeszcze liche, bo tak prawie jak jeszcze nie robię. W jesieni robiłem w 3-ch tygodniach 14 dni, i znowu się spoczywało do 20 stycznia i teraz znowu się skłapiło parę dni, i skończyło się, bo kiepsko lezie, i czekaj aż do 4 marca, do nowych rządów, nowego „króla amerykańskiego“ A choć jeszcze złe czasy u nas, już naród jedzie do tej „kochanej“ Ameryki na oślep, a nie wiedzą jeszcze po co, bo niewiadomo jak pójdzie. Jeszcze starzy obywatele i starzy robotnicy spoczywają i słabnie robota, a tu nowi „amatorzy“ na „pewnika“, na łeb, na szyję galopują do Ameryki. Przyjedzie jeden i drugi i dziesiąty do tego złudnego raju. Będziesz i ty gromadził tysiące i używał amerykańskiej dobroci i wolności, aż ci się zrobi kwaśno.

O 30 lat nazad to przyjmowali Amerykanie przybyszów z Europy z otwartymi ramionami, bo była Ameryka złota. Dwadzieścia lat nazad przyjmowali przybyszów wzruszając ramionami, bo już Ameryka nie była złota, tylko srebrna, a teraz 10 lat temu i dziś są już źli i obojętni, w obec przyjeżdżających i mówią: że: „Ameryka dla Amerykanów!“ i dzisiaj Ameryka nie — srebrna, tylko „koprowa“, to znaczy „miedziana“.

A za jakie 10—15 lat, to jeszcze gorzej będzie w Ameryce, aniżeli w kraju. Bo już teraz gdzie dawniej robiło ludzi 1000, to dzisiaj dwustoma i stoma robią lekko, bo co rok zmiany i ulepszenia, i co raz to nowsze maszyny ulepszone i ludzi mniej potrzebują. A do tego co rok, to wyżej nad liczbę wzmaga się emigracja, i przez to cena zarobku upada coraz niżej.

Tyle wystarczy dla zrozumienia zdrowemu rozumowi. Mądrej głowie, dość na

słowie. A jak kto nie uwierzy, to sam zmierz — przekona się ciałem i duszą, i będzie schnął i tęsknił za krajem, i zastanowi się, ale za późno.

Bodaj moje słowa do kosza poszły, i żeby się tak nie ziściło! Ale prędzej się to stanie niżeli — nie. Pozdrawiam Cię Ks. Redaktorze i całą Sz. Redakcję i wszystkich czytelników Wierca-Pszczółki, i polecam Was Opiece Boskiej,

Wasz brat

Antoni Wadas.

Glassport Pa, 8 lutego 1909.

Z powiatu grybowskiego.

Wielce Szanowna Redakcyo! Czytam od dłuższego czasu Wasze gazetki i znachodzę różne listy rodaków, którzy się żalą na swoje utrapienia. Chcę i ja napisać parę słów do naszych posłów. Wspominam sobie wybory powszechne i agitację kandydatów na posłów, a największym dowódcą był Tomasz Ciągło. Obiecywał złote gruszki na wierzbie i widziało się, że już niczego nie trza będzie na świecie, gdy ludowiec zostanie posłem. Poprzybijał plakaty po całym Grybowie i po wsiach i na moście kolejowym. Ale to jest przysłowie polskie: która krowa bardzo ryczy, to mało mleka daje. Już dwa roki będą od powszechnych wyborów, a jeszcze nie słyszał nic, co ten pan poseł zrobił w parlamencie, albo żeby był gdzie na wiecu, jak inni posłowie, na przykład jak ksiądz poseł Męski. Ale nasz pan poseł Ciągło widać nic nie robi, skoro go nie widać. Pamiętaj panie Ciągło, że musisz złożyć rachunek z twego poselstwa przed Bogiem i ludem. A nie tak ty sam, ale i wszyscy panowie posłowie: każdy musi zdawać liczbę z wódarstwa swojego. Lecz na to nie oglądają się posłowie, a zwłaszcza ludowcy ze swoim kapitanem, który się tylko stara teraz o to, żeby swój dobrobyt powiększył i Banki coraz większe wyrabiał. Jeszcze mu i to mało bo się bierze do „Wisły“, za patrona od ognia! Tak samo jego podkomendni robią, bo jaki pan, taki kram. W naszej okolicy nie ma takich jak Jantek z Bugaja lub inni, a

niestety by się tu bardzo przydał. Ale i wyborcy mają sami o sobie pamiętać, a jak głosy dawali, tak teraz się powinni dopominać.

Sól miała stanąć, a ona jeszcze zdrożała, bo zamiast soli, to jest trzecia część piasku!

A zabezpieczenie na starość robotników i gospodarzy tych pomniejszych miało być na pierwszym miejscu, a teraz jest zwleczone na ostatek. I to jeszcze jak słysząc z gazet, że ci sami panowie posłowie ludowcy, ze swoim przewodcą p. Stapińskim walczą przeciw tej ustawie!

Upamiętajcie się posłowie, pomnąć żeście się wybrani od ludu na to, żebyście robili dobroć dla ludu, a nie przewrotnie. I wy kochani czytelnicy pamiętajcie, że macie prawo się dopominać, aby posłowie pracowali dla naszego dobra. Pozdrawiam kochanych czytelników i księdza Redaktora wraz z współpracownikami. Czytelnik S. M.

Z powiatu tarnowskiego.

N. b. p. Jezus Chrystus! W. ks. Redaktorze! Jestem czytelnikiem Wieńca-Pszczółki lat przeszło 16. a tylko jeden — rok przerwałem, bom się przeniósł w inne strony. Sprzedawszy swój rozrzucony w pięciu parcelach grunt 3 $\frac{1}{2}$ morgowy, za który utargowałem 13.700 K. za te pieniądze kupiłem z obszaru dworskiego w Żabnie 10 $\frac{1}{2}$ morga gruntu, dosyć rodno go za 14.329 K. Na tym gruncie już się pobudowałem. Podaję Szanownej Redakcji do wiadomości, że w Żabnie miał dobre powodzenie Stapiński, handlarz, który za stańczykowskie pieniądze zakupował z naszego stronnictwa chrześcijańsko-ludowego posłów do siebie, a na Ciebie ks. Redaktorze ujadł nienawiścią i krytykował cię jako zdrajcę ludu.

Jakoż przez pewien czas na tem oszustwie miał dobre powodzenie. Lecz teraz gdzie miał najwięcej zwolenników, ma najwięcej przeciwników, bo i jednej duszy takiej niema, ażeby mu za jego zdradę ludu nie złorzeczyli. Teraz otworzyły się ludziom oczy i lud zrozumiał, że Stapiński

umizgał się oszustwem, i życzliwych ludowi ludzi, jak ciebie ks. Redaktorze, nie wahał się czernić. A prawda jak oliwa na wierzch wylezie, i kłamcy zgotuje zgubę.

Trzebaby teraz tylko, aby Ksiądz Redaktor i nasi posłowie się ruszyli, a urządzili zgromadzenia, a rzesze ludu, zbałamuczonego przez kłamstwa i oszczerstwa Stapińskiego, powrócą do chrześcijańsko-ludowego stronnictwa, z którego wyszły przed laty. Zapytuję się tedy ks. Redaktora, czyby w jakim czasie nie przybył do Żabna na zgromadzenie, któreby się mogło odbyć w moim domu. Pozdrawiam ks. Redaktora, a życzę Mu długiego życia i pomyślnego powodzenia

życzliwy Tomasz Latawiec.

Z powiatu rzeszowskiego.

W dniach 7-go 14-go i 21-go lutego b. r. zdawał poseł Tomasz Szajer na odbytych w tym celu, kolejno zgromadzeniach a to w Łukawcu, w Widelkach i w Budach sprawozdanie ze owej czynności poselskiej.

W Łukawcu odbyło się zgromadzenie w domu wójta Jana Kuźniara, którego obrano przewodniczącym, zaś sekretarzem Karola Merklintera.

W Widelkach odbyło się zgromadzenie w gminnej kancelarii pod przewodnictwem Antoniego Gniewka i sekretaryatem Andrzeja Puzia — wreszcie w Budach w domu wójta Łukasza Gniewka, którego obrano przewodniczącym, zaś sekretarzem Piotra Gniewkę. —

Na wszystkich tych zgromadzeniach przedstawił nasz poseł w dłuższej, wyczerpującej przemowie obecne polityczne położenie — swoje i naszego stronnictwa zabiegi dla polepszenia doli chłopskiej, wreszcie jaką korzyść odniosła ludność ze zjednoczenia się polskiej reprezentacji w Kole polskiem.

Po wyczerpującem przedstawieniu projektu ustawy o zabezpieczeniu socyalnem, oświadczyło się zgromadzenie w Łukawcu za tą ustawą jednak z tą zmianą, aby w niej przeprowadzono rozdział ludności wiejskiej od miejskich robotników, i aby czas

ubezpieczenia rozpoczynał się w 50-ym a najwyżej w 55-ym roku życia jednostki. — Natomiast zgromadzenie w Widelkach i Budach oświadczyło się przeciw tejże ustawie przyczem zwrócono uwagę, iż posłowie winni dbać o to, aby zebrane już w kraju fundusze na ulżenie nędzy były jak najkorzystniej użyte.

W Łukawcu skarżono się na zbyt wysoką opłatę mostową i polecono starać się o zredukowanie jej na 16 hl. najwyżej za przejazd tam i napowrót.

W Widelkach skarżył się tamtejszy wójt, iż gmina musiała niesłusznie zapłacić tytułem kary 22 K. i 2 K. karnemu posłańcowi za rzekome niewykonywanie robocizny na drodze wiodącej z Wideltek. Wszystkie zgromadzenia oświadczyły się zgodnie za wstąpieniem posła Paducha do naszego stronnictwa i poleciły uchwałę tę zakomunikować Paduchowi osobnym delegatem. Przy tej sposobności nacechowali wszędzie poszczególni mówcy wstrętne matactwa Stapińskiego i jego judaszowstwo w sprawie ludu. —

Na mężów zaufania obrano w Łukawcu Jana Kuźniara, Siecznego Marcina, Rogalę Walentego, Dnata Józefa, Frölicha, Swiebodę Wojciecha i Bartka Pieczonkę — w Widelkach Ant. Gniewkę, Marcina Pasyne i Jędrzeja Puzia — wreszcie w Budach Łukasza Gniewka, Stanisława Surowca i Floryana Tarnowskiego.

Na wszystkich zgromadzeniach dziękowano posłowi za jego rzeczową pracę i upewniano o niezachwianem zaufaniu w politykę naszego stronnictwa i jego twórcy księdza redaktora.

Z powiatu chrzanowskiego.

Dniu 14-go lutego odbyło się zebranie poufne w sali p. Bartosika w Trzebini, celem zawiązania spółki spożywczej. Sala była wypełniona; zebrali się tak gospodarze jak robotnicy. Przybył Ks redaktor St. Stojalowski, i zdał na wstępie sprawozdanie poselskie, a następnie omówił całkiem zrozumiałe korzyści spółki i zachęcał do jak najliczniejszego przystępywania i popie-

rania tejże spółki. Obecni przyjęli słowa ks. posła życzliwie i z uznaniem, i zaraz zapisało się członków około 50 z udziałami w łącznej kwocie 600 koron, co na początek dosyć okazała jest sumką. Wybrany w tym dniu komitet zwołał na dzień 21. b. m. czyli na następną niedzielę poufne zgromadzenie i zaprosił także ks. Minkieńskiego z Krakowa, który również omówił cel i korzyści, jakie wypływają z spółek zpożywczych i zachęcał, ażeby wszyscy jak jeden mąż zostali członkami spółki. Komitet który był w dniu 14 z. m. wybrany, uzupełniono w dniu 21. lutego, Weszli do Komitetu: Jan Czeremuga, Stanisław Jakucik, Ks. Stanisław Juras, Paweł Kawala, Antoni Kolasa, Franciszek Gwizdała, Feliks Bartosik, Jan Radwański, Wojciech Piątek, Franciszek Włoszczyna, Wawrzyniec Pierzchała, Ks. Wojciech Kumer, Grzegorz Skórkiewicz i Paweł Bębenek. Komitet wybrał przewodniczącym Jana Radwańskiego, zastępcą Pawła Bębenka, sekretarzem p. nauczyciela Rzeszulkę skarbnikiem, Jana Czeremugę. Trudna to jednak u nas sprawa, gdyż dosyć jest takich „żydowskich ujków“ którzy już w zarodku starają się spółce zaszkodzić, ale mamy w Bogu nadzieję, iż przy jego pomocy i naszej wytrwałej pracy wszystko pójdzie dobrze. Dziękujemy ks. Redaktorowi, a zarazem także p. Władysławowi Bartosikowi, który bezinteresownie przez obydwa razy użyczył nam sali.

Pozdrawiam wszystkich czytelników i Panu Bogu polecam

Paweł Bębenek

czytelnik Wieńca i Pszczółki.

W sprawie organistów.

Najprzewł. Ordynaryat biskupi w Przemyślu wydał rozporządzenie, czyli instrukcję w sprawie organistów, obowiązującą i proboszcza, w której nazywa organistów „*szlachtą kościelną*“ i poleca proboszczom płacić organistom po 40 halerzy za granie mszy św., po 20 koron miesięcznej płacy z dochodów kościelnych i prestacyj parafian, udzielać im kilka morgów pola za niskim

czynszem, podtrzymywać dochody w naturze, dokąd one nie zostaną prawnie zmienione na pieniądze. Organista jest podporządkowany proboszczowi — ale i naczelnej „komisyi konsystorskiej dla spraw organistowskich, złożonej z 6-u księży.

O tem rozporządzeniu wiemy przypadkowo tylko, bo prawie ani jeden proboszcz nie ogłosił takowego organistom. W myśl tej instrukcyi upomniałem się u swego proboszcza o wymienione należytości, lecz odpowiedział mi stanowczo, że: „nie tylko on, ale żaden proboszcz do polepszenia bytu organistów się nie przyłoży — i żadne rozporządzenie go nie zmusi“ i t. d. Z tej przyczyny wniosłem do Komisji „pierwszy ja“ zażalenie. Zobaczmy co to będzie.

Pytanie ważne i palące, czy organista jest „sługa kościoła“ czy „proboszcza“ przez to rozporządzenie jest należycie już rozwiązane. To uchwała Synodu w Przemysłu. To samo przepisała już także ustawa konkurencyjna kraj., która uznaje „służbę kościelną“ i troszczy się o jej utrzymanie, a przecie każdy zrozumie, że w pierwszym rzędzie do służby kościelnej zaliczyćby należało organistów.

Ale ja i koledzy stanowczo protestujemy przeciw nazwie „służby“, bo my jako organiści nie tylko sługami proboszczów — jak to Synod przyzna — ale także nie jesteśmy „służbą kościelną“ w zwykłym dziś rozumieniu tego słowa. Służbą nazywa się zwykle tych, którzy spełniają czynności obsługiwanego „kogoś“, a organista tego nie spełnia, chyba, że niejeden organista jest zarazem i kościelnym. — Wolno mu nim być i coś za to zarobić.

Organista ściśle biorąc, jest powołany do pomocy, a nie „obsługi“, przy spełnianiu liturgicznych, czyli religijno-kościelnych obrządków. Jesteśmy tedy „funkcjonariuszami“ kościelnymi. — Do sług zaś kościelnych zaliczają się: zakrystyan, dzwonnik, stróż, zamiatacz, praczka itp., bo ci obsługują przy kościele, ale nigdy organista.

Mamy i ustawę państwową z dnia 7. maja 1874 r. §. 36 i 57, która uznaje organistów, a jeszcze dobitniej uznaje to i

wyjaśnia orzeczenie Trybunału administracyjnego z 11/12 1897 l. 6517 i z 27/¹ 1898 r. l. 456 i 457, które zabezpiecza utrzymanie organisty. Że tu brakuje wysokości płacy prawnie oznaczonej, da się wytłumaczyć tem, że organiści mogli się dawniej utrzymać nawet ze samych nieobliczalnych dochodów kościelnych. Ale dzisiaj czasy się zmieniły i w praktyce nie wystarczają te poboczne, przygodne dochody.

Zachodzi tedy potrzeba oznaczenia płacy, jaką organiści mają pobierać. Nasuwa mi się na myśl, że ta sprawa należy do Rady pań. a nie do Sejmu, i prędzej w Radzie p. przejdzie stosowniej niż w Sejmie. — Chodzi też o to, abyśmy mieli prawo do ubezpieczenia pensyjnego oficyalistów prywatnych, które już weszło w życie, a w myśl tej ustawy obowiązek ubezpieczenia obejmuje wszystkich umysłowo-pracujących, przynajmniej — 600 koron zasługi rocznej pobierających, których razem uznaje z tego tytułu jako zostających w charakterze urzędników prywatnych, jak n. p. rządców, kasyerów, pisarzy dworskich, zastępców adwokatów, akuszerki, leśniczych i tym podobnie.

Zdaje mi się, że organista każdy z pewnością tyle wart, co każdy inny oficyalista prywatny.

Organista.

Uwaga redakcyi.

Sprawa organistów weszła w każdym razie na lepsze tory przez uchwały Synodu przemyskiego — i podobne rozporządzenie Konsystorza krakowskiego. Jest też nadzieja, że Sejm zajmie się losem organistów, bo sprawa ta należy do Sejmu, już choćby w skutek tego, że w każdym kraju co do organistów inne są zwyczaje. —

Co do nazwy „służba kościelna“ ma autor po części słuszność, a po części jej nie ma. O tem pisaliśmy już przed kilku laty w kalendarzu „Wieńca-Pszczółki“ — a wkrótce napiszemy osobny w tej sprawie artykuł.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Puszki na polskie gimnazjum w Białej ukażą się niezadługo i będą wystawione w lokalach polskich w Białej i okolicy. Obowiązkiem każdego Polaka będzie, by się ile sił i możliwości przyczyniał do popierania tej ważnej narodowej myśli, ażeby w Białej w krótkim czasie stało „polskie gimnazjum“. Jestto dla nas mieszkających na kresach sprawa żywotna i dopiero kiedy w Białej będziemy mieli polskie gimnazjum, seminaryum, szkołę realną i handlową i przemysłową dopiero wtenczas sprostamy napierającemu nawałowi germańskiemu. — Dbajmy zatem o te puszki nasze narodowe i składajmy nasz grosz w ofierze.

— W piątek 26. lutego odbyło się w sali „Czytelnia polskiej“ w Białej liczne zgromadzenie robotnicze. Uczestników zeszło się około 400; wszystkich bowiem żywo zajmowała sprawa organizacyi chrześcijańskich robotników tkackich, o której miał mówić poseł ks. Stanisław Stojałowski. Obszerniejsze sprawozdanie o tem ciekawem zebraniu podamy w num. 2-gim „Pracownika polskiego.“ Tu podamy tylko tyle, że wybrano komisję, która ma zastanowić się nad tem: 1. czy założyć własny centralny związek polskich chrześcijańskich robotników w Białej? 2. czy utrzymać dalej stosunek ze związkiem wiedeńskim, lub nawiązać stosunki z jednym z krakowskich Związków robotniczych? Wskład tej komisji weszli oprócz Wydziału chrześc.: zawodowego towarzystwa tkackiego, posłowie Dobija, Fijak i ks. Stojałowski, nadto Suchanek Józ; Wal. Kanik, Paweł Marek, Jan Kuś, Szymon Słonka, Jan Zemanek.

Buczkowice. Gdzie nasze pieniądze, gdzie pieczętka, gdzie książki związkowe? Kiedy przed kilku latami Arbañte!, przewodyr socyalistów w Bielsku założył u nas filię związku „unii drewniej“ dało się kilkudziesięciu robotników obałamucić i wstąpili w szeregi czerwonych. Płacili regularnie miesięcznie

swoje wkładki dość solone, agitowali siarczyście przy ostatnich wyborach za Dr. Grossem i co uzyskali? Przegrali jeden strajk, bieda się zwiększyła, a zarobki zmalały. Nareszcie przyjechali jacyś panowie z Bielska przed 3 miesiącami — pieniądze jakie w kasie były zabrali razem z pieczętką i księgami związkowymi. Oto zapłata socyalistów za wierną służbę biednym robotnikom polskim! Hańba bandzie czerwonej!

Kraków. Proces redaktora „Naprzodu“ Haeckera wytoczony mu przez p. Janinę Borowską z tego powodu, ponieważ nazwał ją spiegiem rosyjskim, skończył się, zasądzeniem Haeckera na miesiąc aresztu, oraz ponoszenie kosztów procesu — i ogłoszenie wyroku w trzech pismach.

Haecker oczywiście wniósł przeciw wyrokowi zażalenie nieważności, a zarzucił sędziom przysięgłym w sali, że: „wyrok ten jest niesłuszny!“

Na drugi zaś dzień napisał Daszyński w „Naprzodzie“ artykuł, w którym ogłosił, że mimo wyroku on podtrzymuje zarzut, że pani Borowska była szpiegiem i wzywa ją, aby go znowu zaskarżyła do sądu, bo go teraz sąd może ścigać, gdy parlament jest zamknięty.

Postępowanie to Haeckera i Daszyńskiego nie zadziwi nikogo, przypomina tylko zachowanie się tych bandytów i włamywaczy, jak Papakosta, Duszyński, Waszyński i inni, którym chociaż udowodniono jak na dłoni, że byli zbrodniarzami, oni przecie dumnie podnosili głowę, i zarzucali sędziom niesprawiedliwość. Tak czynią zresztą wszyscy zbrodniarze zuchwali i niepoprawni. Ludzi rozsądnych i sprawiedliwych bezczelność socyaldemokratów może i powinna przekonać, że z nimi daremne są wszelkie próby przejednania, a wiara w jakąkolwiek uczciwość u nich jest złudzeniem.

Taki Daszyński, wódz wywłasczycieli kas i krzywoprzysięzca, miał przecie cały tydzień czasu przedstawić sądowi dowody winy p. Borowskiej, choćby skłamane lub urojone, ale tego nie uczynił, a tylko zasłaniał się takim podłym to w a -

rzysze m, jak Bakaj policyant rosyjski. A po wyroku podtrzymuje oskarzenie! — Bandyta niepoprawny — i koniec. Daszyński tyle wart co Bakaj — i na jego słowo nikt więcej nie da, niż na słowo Bakaja! —

Z Trzebini. Dnia 21 lutego w niedzielę urządziła tu. drużyna teatralna przedstawienie amatorskie: monolog „Majster i czeladnik” Józefa Korzeniowskiego, oraz żywy obraz. Po przedstawieniu odbyła się zabawa; przygrywała orkiestra ochotniczej straży pożarnej z Trzebini. Przez cały rok urządzaliśmy przedstawienia u żyda i naturalnie dla żyda korzyści płynęły, ponieważ innej sali nie było, a w szkolnej sali rada szkolna nam zabroniła. Dopiero w roku zeszłym wybudował p. Matusik salę dosyć dużą, w Trzebini największą, w której pierwszy raz odbyło się wyżej wymienione przedstawienie. Jak wspomniano przeszło rok urządzamy od czasu do czasu przedstawienia i dużo jest takich, którzy zamiast popierać, zwalczają ten teatrzyk. Niewiadomo co o tem sądzić, czy to jest nieświadomość rzeczy czyli też zazdrość.

Paweł Bębenek.

— **Trzebinia.** Z dnia 22 na 23 lutego w nocy około godziny 2-giej wybuchł pożar przy dworcu kolejowym u niejakiego Abrahama Handa. Niestety, gdy straż ogniowa tutejsza przybyła na miejsce pożaru, dom już był cały w płomieniach. Musimy tu zaznaczyć, że straż nasza pożarna jest jakoś źle zaopatrzona, bo nawet węzów do sikawki nie miała odpowiednich, i nie było można ich założyć, tak że publiczność musiała pomagać i pewne rady dawać.

Z pod Pilzna piszą do nas między innemi te słowa: „Ci ludowcy są rozstrotzeni jak stare basy, lub jak gęsi gdy się podskubie. Całkiem niezadowoleni z polityki Stapa. Tylko trochę pracy i mówców na zgromadzenia, a armii ludowców prawie nie będzie.

Stanisławów. Piękną i naśladowania godną uchwałę powziął ruski synod dyecezyalny stanisławowski zwołany we wrześniu r. 1907 przez Jks. biskupa Chomyszyna.

Oto między innemi sprawami kościelnemi postanowiono stworzyć: „fundusz

dyecezyalnej jałmużny” imienia św. Jana Złotoustego. Na ten fundusz ma składać każdy ksiądz corocznie jeden procent swej stałej płacy lub swoich dochodów; taki sam procent ma dawać co roku skarbona kościelna. Także wszyscy wierni mają stałym corocznym datkiem, stosownie do możliwości składać do tego funduszu.

Fundusz ten ma służyć na zaopatrzenie wdów, sierót, kalek, dyecezyalnych i stać pod głównym zarządem biskupa.

Prawdziwa cześć i wdzięczność należy się Jks. Biskupowi Chomyszynowi, który tą uchwałą wskrzesił prastarą tradycję Kościoła i zaopiekował się ubogimi i sierotami swej dyecezyi.

Z Nowego Zagórza piszą do nas: „Jaki jest los kolejarza stwierdzają rozmaite, a niestety dość częste wypadki kolejowe. Dnia 25 lutego wydarzył się znowu u nas wypadek, że dwa pociągi przez nieuwagę zjechały się pod magazynem. Maszyna uderzyła na maszynę, przyczem rozbite zostały także wozy (jedenaście) napełnione owsem i mąką, które miały iść do Fiumy dla wojska. Hamowniczy (bremser) który jechał w budzie wagonowej, doznał ciężkiego uszkodzenia i potłuczenia głowy.

Wysłano depeszę po wóz ratunkowy do Sanoka, oraz posłano po księdza dla potłuczonego — lecz tenże nie mógł już nic mówić, bo miał głowę bardzo pomiażdżoną.

— W pobliskiej Tarnawie zdarzył się również nieszczęśliwy wypadek przy wieży. Zatrudniony przy tej robocie Ptaszeski spadł i rozbił głowę tak, że mu aż mózg wyskoczył na wierzch. —

— Dużo rozgłosu narobiło aresztowanie listonosza Józefa K., który miał pokraść listy z pieniędzmi na 2 tysiące koron. Podpisywał on recepty od poleconych listów, brał je i wybierał pieniądze. Ludzie którzy mają krewnych w Ameryce i dostawali takie listy, teraz się tłumnie zgłaszają do zarządu poczty.

Niech żyje sprawiedliwość austriacka! W tym czy też w przyszłym roku szykują się prawnicy do obchodu 100 letniej rocznicy zaprowadzenia „k o d e k s u

cywilnego austriackiego“, czyli zbioru ustaw cywilnych. Zapewne będą uczyły i toasty urzędowe i nieurzędowe, lecz naszym zdaniem byłoby lepiej, aby zamiast jubileuszu, urządzić nareszcie *pogrzeb* obu „kodeksów tak cywilnego jak karnego.“

Ile warte te kodeksy i opierające się na nich wyroki, niech wykaże taki oto przykład.

Pisaliśmy już o sprawie Anny Polakowej z Woli batorskiej, której zagrabiono macioreę od prosiąt za taksę wojskową syna, pełnoletniego i przebywającego w kopalni.

Ponieważ matka nie była obowiązana płacić tej taksy, wynoszącej 10 koron, a mimo to zagrabiono jej świnię i sprzedano na licytacji za 40 koron, przeto Anna Polakowa wytoczyła skargę rządowi, w której żądała odszkodowania za poniesione szkody i straty w kwocie przeszło 200 kor., i o zwrot 40 koron, pobranych za sprzedaną świnię.

I oto słuchajcie, jaki w tej sprawie zapadł wyrok:

Sąd przyznał, że zagrabienie świni i sprzedaż jej i pobranie taksy 10 koron było *niestuszne*, a więc nakazał rządowi kwotę 10 koron zwrócić Annie Polakowej.

O reszcie 30 koron pobranych za świnię orzekł sąd, że tych się nie zwraca, bo one pobrane zostały za inne podatki. A tu dodać trzeba, że Anna Polakowa wszystkie podatki miała opłacone — i żadnej karty upominającej nie miała — a nadto, ci którzy sprzedali świnię, nie mieli polecenia do pobierania innych jakichkolwiek podatków.

Ale na tem nie koniec! Dalej powiedziano w wyroku tak: „Ponieważ Anna Polakowa skarżyła o 200 koron, a wygrała tylko 10 koron, więc się ją zasądza na ponoszenie kosztów sądowych w kwocie 25 koron!“

Naprawdę Salomonowy wyrok! Polakowej *zabrano niestuszenie* i sprzedano świnię — a więc zwraca się jej 10 koron, a kosztów *ma zapłacić 25 koron!*

Niech żyje mądrość i sprawiedliwość austriackich kodeksów prawnych!

Znajdą pracę.

Lwów 8 fernali, 1 kowal na mały folwarczek, 140 K., 9 krc. zboża, 8 krc. kartofli 1 ltr. mleka dziennie, mieszkanie, opał 1 stelmach.

Myślenice 1 chmielarz—karbownik

” 170 robotników sezonowych,

” 330 robotnic sezonowych,

” 1 furman, 9 krc. ordyn, 1

$\frac{1}{2}$ ltr. mleka, 400 sążni pola, mieszkanie, 38 ctn. węgla i 130 K. rocznie.

Nowy-Sącz 1 karbowy, 120 K. rocznie, 400 sążni pola pod ziemniaki, 12 krc. zboża, 1 $\frac{1}{2}$ ltr. mleka w zimie 2 ltr. w lecie, mieszkanie, 2 sagi drzewa na opał, żona ma doić krowy.

Nowy-Sącz 1 polowy, 80 K. 10 krc. celnego zboża, 2 ltr. mleka latem 1 ltr. zimą lub utrzymanie krowy, pomieszkanie. opał, pole pod ziemniaki i kapustę, ogródek, na wczesne ziemniaki. Adres: Jan Skąpski, Brzesna p. Nowy-Sącz.

Nowy-Sącz 1 fernal, 70 K. reszta jak poz. 28.

Oświęcim 4 dziewczki do krów,

Gorlice 1 maszynista do fabryki mąki kościanej, 1 młynarz, obeznany z motorem ropnym,

Nowy-Targ 1 czeladnik stolarski, do 5 K. dziennie i podróż; 1 posłaniec pocztowy, 40 K. mies., ubranie, mieszkanie, światło, opał, wymagana kaucya 400 K.

Limanowa. Do parowej cegielni na Węgrzech od 1. kwietnia 15 robotników uzdolnionych do robót ziemnych, do 4 K. 80 dzien. 2 strycharzy, obrzynaczy cegieł przy prasie 20 hal. za 1000 — 2 odbieraczy cegieł przy prasie, 20 hal. za 1000 4 sprzątaczy cegieł w szopie, 22 hal. za tysiąc, 2 dostarczających glinę, 18 hal. od tysiąca, 3 wozaków do pracy w szopie, 15 hal. za 1000, 11 kobiet lub dziewczek do suszarni, 1 K. 20 hal. do 1 K. 80 hal. dziennie, 8 ładowaczy cegieł i dachówek 1 K. za 1000, 60 wyładowaczy cegieł i dachówek 80 hal. za 1000. Wymaga się paroletniej praktyki w parowych cegielniach, kosztą podróży od granicy ponosi pracodawca, mieszkanie bezpłatne. Mający chęć otrzymać tę pracę

muszą nadesłać książki robotnicze do przejrzenia. —

w Kra kowie: 60 dziewczek do gospodarstwa 120—140 kr. rocznie, 500 robotników i 400 robotnic rolnych sezonowych, 01 00 robotników 900 robotnic rolnych do Czech.

w Limanowej: 1 karbowy, obeznany z uprawą chmielu i gospod. mlecznem, 1 stadnik do źrebiąt; 30 robotników, 10 robotnic rolnych; 15 robotników ziemnych do 4-80 kr. dziennie; kilkunastu ceglarzy za dobrą płacą.

w Myślenicach: 1 chmielarz, 1 karbownik; 170 robotników, 330 robotnic sezonowych, 15 mężczyzn i 15 chłopców do parowej cegielni na Węgrzech.

Zgłoszenia przyjmują „Biuro pracy“

OGŁOSZENIA.

Realność.

Przy Frysztacie dom murowany z sklepem towarów mięsanych oraz 2 morgi pola przy szosie cesarskiej jest za 8000 koron do sprzedania.

Jan Bialek w Cieszynie.

3—1

W Bestwinie

powiat Biała jest do wydzierżawienia w domu gminnym

lokal na sklep,

oraz pomieszkanie. Wiadomości bliższych można zasięgnąć u naczelnika gminy p. Grygierzca.

3—1

Uczniów

którzy mają dar wrodzony do rzeźbiarstwa figur lub ołtarzy, a ukończoną klasę 4-tą przyjmie

A. Szajna
rzeźbiarz w Jaśle.

4—1

! Precz z wyrobami obcymi !

Jedyne źródło zakupu fabrykatów swojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych, oraz form do wyrobu rur betonowych** jest

Pierwsza i jedyna w kraju specjalna fabryka maszyn i form dla przemysłu cementowego i betonowego.

Inż. chem. Wincent. Boguckiego
w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje reperacje wszelkich systemów maszyn do wyrobu dachówek — oraz form do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacje odwrotnie i darmo.
Interesenci mile widziani w fabryce.

Moczenie w łożku.

Natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.** Objasnienia bezpłatne. Podać wiek i pleć! Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy.

Instytut „SANITAS“, VELBURG
P. 9. Bawarya.

25—20

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

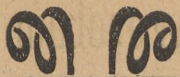
i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w Korczynie obok Krosna (Galicja).

na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo

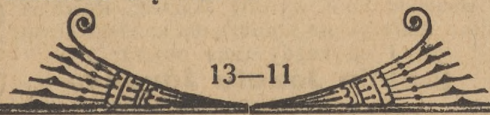
nowo koncesyonowane Biuro podróży

JADWIGI KRONHELMOWEJ

W TRZEBINI.

Sprzedaje bilety okrętowe trzeciej klasy i międzypokładowe na najtańsze i najlepsze statki pocztowe odchodzące z **portów Hamburgskiego i Bremeńskiego**, oraz bilety kolejowe tak europejskie jak amerykańskie.

Prospekta najdokładniejsze wraz z **poučeniem dla podróżnych** na żądanie rozseła się opłatnie. Adres dla listów i telegramów **Kronheltmowa Trzebinia**, wraie pospiechu połączenie telefoniczne z całą Galicyą porozumienie się ułatwi.



13—11

Najtańsze zakupno czeskiego pierza do pościeli.

5 kilo nowego, dobrego, szarego, dartego, wolnego od pyłu 9.40., lepszego 11.80 kr.; 5 kilo dobrego półbiaławego 16 kr., białego kwapu (puchu) 28 kr., 30 kr., 34 kr., 36 kr.; 5 kilo śnieżno-białego niedartego 23, 26 i 29 kor. Puch szary $\frac{1}{2}$ kilo 3.40 kor., biały 4.40 kr., śnieżno biały 5.80 i 6.40 kr. Wysyłka za zaliczką. Wymiana za wynagrodzeniem porta dozwolona. Przy zamówieniu proszę dokładnie zważać na adres

Johanna Polatschek
Janowitz, a. d. Angel Nr. 35.
ad Klattau, Czechy 12—4

Tanie czeskie pierze do łózek!

5 kilr: nowe, darte 9-60 kor. lepsze 12-10 kr.; białe miękkie jak kwap. darte 18—24 kr.; śnieżno-białe, puszyste jak kwap, darte 30—36 koron. Wysyłka franko za zaliczką. Wymieniam, albo zwracam pieniądze za potrąceniem porta.

Benedykt Sachsel Lobes, Nr. 237
ad Pilzno (Czechy). 6—4

c. k. urz. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c. i k. kapitana Andytora **Józefa Martusiewicza**
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 1. 25.

Białe i czerwone wina pod gwarancją czyste.

Korespondencya po kroacku albo po niemiecku.

Cena: 13 do 20 koron za 100 litrów.

Adres: **Kaštelsko društvo**
w Kaštel,
poczta i stacya **Buje**, Istria.

OGŁOSZENIA.



Dla chorych! Dla cierpiących! Dla zdrowych!

Przeciw tak upornym i zastarzałym chorobom jak: **reumatyzm, gościec, nerwość, ból głowy i zębów, bólenia w krzyżach i mięśniach, kłucia w boku, darcia w członkach, bóle w nogach**, nabrzmienia, jest najlepszym środkiem uśmierzającym, powszechnie lubianym, przez wiele klinik praktycznie wypróbowanym, od przeszło tysiąc lekarzy polecanym

ICHTYOMENTOL

20—9

środek opatentowany w wszystkich państwach. Kilkakrotnie premiiowany; w działaniu niedościgniony w skutku zadziwiający! Przeszło 15 tys. podziękowań. Wyłączna wysyłka i fabryka: Chemiczne laboratorium aptekarza S. Edelmana, **Bohorodeczany** via Lwów. Oddział 44. Wysyłam franko od 5 butelek poczynszy w zwyż za poprzedniem nadesłaniem 6 kor. za zaliczką 20 h. więcej; 10 butelek franko 10 kor. 25 butelek franko 23 kor.

Budzik wieżowy

pierwszej jakości, 30 godzin, bijący całe i pół godziny i z głośnym dzwonkiem budzikowym, pięknie polerowany, w ramach okrągłych w przecięciu 30 cm., tarcza za szkłem, kompletnie z 3 złożonemi wagami i 3 letnią pisemną gwarancją

tylko kor. 6-60 tylko

z tarczą świecącą w nocy K 7-20 bez ryzyka! Zamiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy

Hanns Konrad

c i k dostawca nadworny w Brüx Nr. 678 (Czechy).

Bogato ilustrowany katalog z przeszło 300 rycinami posyła się na żądanie każdemu darmo i opłatnie: 10—9

Dr. Teofil Łódzia Tomicki

przeniósł swą kancelaryę

adwokacką do

Jarosławia

(ul. Krakowska 1, 27).

Widokówki narodowe

przedstawiające królów i bohaterów, poetów i innych sławnych ludzi polskich, pędzla **Grottgera i Siemieradzkiego**, w cenie: 100 sztuk **3 korony**, poniżej setki po **4 hal.** wysyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Jedyne zastępstwo na zachodnią Galicyę i Śląsk, celem wyparcia pruskich kart ma

Józef Mrowiec

Łodygowice 412. poczta loco.

Bank ziemski w Łańcucie.

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, poczynwszy od 100 kor. wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5 % z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

Bez wypowiedzenia do kwoty	500	koron
za 8-dniowem wypowiedzeniem do	1000	„
„ 14 „ „ „	3000	„
„ 30 „ „ „	5000	„
„ 60 „ „ „	10000	„

i wyżej.

Od kwot ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli 5 % od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank książeczki wkładowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszków.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godziny 9 do 12 przed i od 4 do 7 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katol.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaufferiae 'compositum'** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika **Dra Juliusza Franzosa**, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegłądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Nacudzińskiego: Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewecheho, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, O-bermarkt 1. 31.



Gotowa pościel

z czerwonej nasypki, dobrze napełniona, 1 pierzyna lub 1 piernat 180 cm. długości, 116 cm. szerokości K. 10, K.

12, K. 15 i K. 18. 2 metry dług. 140 cm, szerok. K. 15., K. 18., K. 21. 1 poduszka 80 cm. dług, 58 cm. szerok. K 3., K 3.50 i K 4; 90 cm. długości, 70 cm szerok K 4.50 i K 5.50. Sporządza się także według podanej miary. Potrójne materace rozharowe na 1 łóżko po 27 kor. lepsze 33. Wysyłka franko za zaliczką od 10 K w górę. Zamiana i zwrot za wynagradzaniem portoryów dozwolone. **Benedykt Sachsel Lobes 944 w Czechach.**

2 maszyny cylindrowe

dla szewców

po miernej cenie ma zaraz do sprzedania

i

chłopca do nauki

przyjmie zaraz

P.J Urbantke majster szewski

w Bielsku ulica cesarska 1 4. 4—4

Z powodu za dużych zapasów sprzedaję:

Strzelby

Nr. 10.	jednolufowa	prędko się rozbierająca	
		Cal. 16	K. 24
Nr. 12	„	amerykańska	Cal. 16 albo 20 „ 45
Nr. 20	dubeltówka	lufy stalowe z długim	
		kluczem	Cal. 16 „ 40
Nr. 21	„	takasama tylko lepsze lufy	
		i zamki	„ 50
Nr. 23	„	bardzo dobrego gatunku kluc	
		między kurkami, zamki	
		odskakujące	„ 55
Nr. 24D	„	bardzo ładnie grawowana	
		i srebrem wykładana	
		lufy stalowe	„ 60
Nr. 26B	„	ślicznie grawowana podwójny	
		zamek, lufy drutówki	„ 70

Floberty

6 m/m	Nr.	889	984	1095	1280
	Koron	13.	15.	17.	20.
9 m/m	Nr.	860	896	1079	1248
	Koron	13.	15.	17.	20.

Rewolwery

Nr.	1	2	3	5
	6.50	8.	10.	12.

Za celny strzał się gwarantuje.

Wymiana w przeciągu 14 dni dozwolona.

Patrony odpowiednie, śrut, przybitki i wszelkie inne przybory myśliwskie po cenach najtańszych.

K. Michejda w Białej.

Proszę nie omieszkąć



przed zakupnem instrumentów muzycznych zażądać mego bogato ilustrowanego kataloga, który posyłam darmo i oplatnie. Skrzypce do nauki bez smyczka już za koron 4.80, 5.50, 6 — 7.60 8.60, 11 — 12.50. Smyczki po K — 80 h. K. 1 — 1.40, 1.80, 2, 3.80 i wyżej. Cytry, Harmonie, Gitary, Okarina, itd. w największym wyborze! nie ma ryzyka! Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

c. i k. dostawca nadworny

HANNS KONRAD

dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brux Nr. 679 (Czechy). 25—15

Drodzy Bracia i Siostry!



Nie wyczekiwajcie z zamówieniem nasion aż do wiosny; gdy potrzeba siać to nasienie ma już być w domu. A więc teraz na to czas odpowiedni, więc proszę zamawiać nasiona jak w poprzednich latach: **Len polski z Parnawy** wyrasta 140 cm. wysoki i udaje się na wszystkich gruntach po koniczynie, konoplach i na żitynych ścierniskach. Można go moczyc lub ścielić i wydaje przedziwo biluchne jak bawełna. Kto przysłał **K. 60. hal.**, ten otrzyma 5 kilogr. tego lenu, z którego będzie miał co pruć na najcięższe płótno na koszenie. Ktoby zaś żądał większą ilość tego nasienia w workach, to niech przysła mi 4 koron jako zadatak, i wyśle zamówienie koleją (mniej od 5 kilogr. nie wysyła się.)

Proso Mandżurskie „Gaolan” wyrasta 3 metry wysoko żdźbło grubości jak trzcina, udaje się na każdym gruncie, siać rzadko lecz bardzo wcześnie — w marcu i kwietniu — 5 kilogr. t. j. 7 litrów cena **7 kor. 60 h.** Zadek **3 koron** — ktoby żądał mniejszą ilość, to może otrzymać razem z innymi nasionami.

Kapusta biała niska na kaczanie, głowa ogromna, twarzą **20 gramów 30 halerzy.**

Brukiew biała lub żółta, bardzo wielka 20 gramów, 20 halerzy.

Buraki czerwone ogromne, jeżeli sadi się na nowinie, to urodzą się nadzwyczajnie sztuka w sztukę 3. 4. do 5 kilogr. na miękkiej ziemi, 1. 2. do 3. kilogr. waży sztuka. Cena za kilogram **1. kor. 20 halerzy.**

Buraki ówkiłowe czerwone. Cena 3 korony za kilogram.

Koniczyna czysta bez perscieńcu (kianianki). Każde ziarno większe zdrowe i dorotliwe. Nr. I. liter 1 korona 80 halerzy. Nr. II. liter 1 korona 70 hal. Nr. III. liter 1 korona 60 hal. Nr. IV. liter 1 kor, 40 hal. Nr. V. liter 1 kor. 20 hal. Nr. VI. liter 1 korona. Mniej od 5 kilogr. nie wysyła się. Zamawiający ma przysłać 4 koron zadatku. Bez zadatku nie wysyłam. Kto zaś żądałby większą ilość workami wysyłam koleją. Proszę zamawiać na przekazach pocztowych, żeby na listy i kartki nie tracić darmo pieniędzy.



Adres: **Aleksander Kopacz, Strutyn wyżny**
poczta Rozniewatów.

W NIEMCZECH NIC NIE KUPUJĘ!

R. Pawłowski

dostawca Związku urzędników państwowych i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników

w Krakowie, Rynek 18.

Poleca ulepszone **Singera maszyny do szycia i haftu**, wypróbowane przez hafciarnie i pracownie krawieckie i uznane są za najlepsze. — **Niezrównane w szyciu i nie-doścignione w hafcie.** — Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

